Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 22 Kraków niedziela 23 stycznia 1938 r. Rok II

Wieczny symbol polskiej demokracji

Napięcie nerwowego niepokoju w terenie, wytworzone zgiełkliwym rozmachem totalistów, wytwarza bezradosny, przykry, dokuczliwy ciężar dnia codzienego.

Walka prowadzona przez nas o prawo o demokrację i o ludzkie warunki życia zmusza nas do zdobycia się na aktywność. Zachowywanie dyplomatycznego milczenia przez powołane czynniki musi nareszcie ustać, należy raz wreszcie sprawę postawić jasno po męsku. Kunktatorstwo musi zniknąć. Terror okrzyków hałasy prasowe, urządzanie manifestacyjnych wieców i pochodów, zaśmiecanie ulic i placów afiszami i napisami o podburzającej treści zamula tylko do reszty nasze życie wewnętrzne.

Pałka nie może być symptomem naszej młodej generacji, wywołuje ona bowiem demobilizację sił, zwłaszcza w naszej ojczyźnie, która jest krajem wybitnie mieszanym. Nie wolno nam zapominać, że pod wspólnym dachem naszej polskiej państwowości zamieszkują — mniejszości narodowe. Mącenie harmonii życia mieszkańców, obrzydzanie im tego życia, zoologiczny prymityw haseł przystrojony w szaty narodowe, jest tragiczną niedorzecznością, która tworzy nieznośny rozgardjasz.

Wszak niedawno przeszliśmy „noc rozbiorów" i pamiętamy aż nadto co to jest niewola, i wiemy, że dziś należy utrzymać niepodległość zdobytą tak olbrzymim nakładem sił i niesłychanemi ofiarami. Dlatego należy się zespolić, a nie postępować wedle streicherowskich wskazań tak obcych naszemu narodowi.

Wzniecona u nas walka ras w towarzystwie zaślepionego szowinizmu to najstraszliwsza obręcz niewoli, niestety propagowana przez pseudo narodowców nie może mieć u nas miejsca.

Mogą istnieć poważne punkty sporne, które przy obopólnej dobrej woli należy wyrównać, ale nie dotychczasowymi metodami, uprawionymi przez pewien obałamucony odłam młodzieży, który hasa w terenie, pod minowanym przez nieżyciowe hasła. Codziennie krzywdzi się swych współobywateli, obojętnie czy to czynią niedowarzone wyrostki, czy szczwane wygi, wyedukowani w szkole kruków i rejestrujących na skórze swoich bliźnich swoje tezy i hasła. Trzeźwa ocena sytuacji jasne wykonanie i przestrzeganie zagwarantowanych konstytucją obowiązujących praw i obowiązków muszą doczekać się realizacji.

Przyświecać musi nam jedna myśl, że siła Państwa leży tylko w zgodzie i jedności, a nie w ciągłych waśniach i niepotrzebnych kłótniach. Bo powiedzmy szczerze, że zamurowanie Żydów w ghecie zbawi nasz kraj, czy to ma podciągnąć na wyższy poziom całość gospodarki, czy to rozwiąże problem wzmożenia rentowność w handlu, przemyśle i gospodarce rolnej? Każdy logicznie myślący i oddany Państwu obywatel odpowie przecząco.

Czy ci ludzie, o ile są zdrowi na umyśle sądzą, że tymi metodami wyzbędą się współobywateli? Otóż należy szczerze powiedzieć, że nie. Stworzą tylko kadry proletarjatu, nie mającego nic do stracenia, a wiemy, że rozpacz i głód doprowadzić mogą te masy do zgubnych i złych skutków. W każdym razie stworzy się zdeklarowanych wrogów wewnętrznych.

Każdy element pseudoideowy idzie za chwilowym własnym interesem. Dziki antysemityzm pseudo-narodowców, wyładowujący się w wojnie ulicznej musi być opanowany. Nie należy się ograniczać do chwilowego uśmierzenia sytuacji, tylko nalezy radykalnie te przejawy tępić. Już czas ku temu najwyższy. Trudno mówić o ideologii tam, gdzie za pikiety pobiera się forsę", bo to pachnie podejrzanym „geszeftem".

Obecny okres chaosu nie może dłużej trwać. Zmysł polskiej racji stanu jest przeciwny jakiejkolwiek formie totalizmu. Cały kraj woła o zmianę ordynacji wyborczej i o przeprowadzenie uczciwych wyborów. Należy oprzeć życie społeczne o samorząd nietylko terytorialny, ale i zawodowy. Należy w życiu społecznym postawić za nawias płatnych ideowców... tych kiepskich wyrobników społecznych, którzy zdzierają tylko kartki z kalendarza i cieszą się, że jeszcze jeden dzień „pracy" minął.

Musimy się uczciwie z Narodem rozliczyć. Należy za przelaną krew, za rozsiane mogiły, za bielejące bezimienne kości towarzyszy walk o niepodległość Polski — należy się udział w rządach i odpowiedzialności za byt Państwa. Gdy to nastąpi, wtedy jaśniej zabłyśnie jakże prosty, a jakże wymowny wieczny płomień przy Grobie Nieznanego Żołnierza, tego prawdziwego wiecznego symbolu płonącego w duszach polskiej demokracji.

K. B.

SKUTKI POWSTANIA KLUBU OZN.

Prasa naogół uważa zajścia w sejmowej komisji wojskowej (wotum nieufności dla gen. Żeligowskiego) za początek, **nie** za koniec rozgrywki. Nie traktuje się tej sprawy jako lokalnej i personalnej, ale jako symptomatyczną, jako jeden z epizodów walki o Sejm, o władzę i o— **rok** 1940.

W sferach politycznych mówią, że nad całokształtem polityki wewnętrznej unosi się „cień płk. Sławka". On za kulisami trzyma nici, wedle których jego zaufani szukają wyjścia z labiryntu, który — co za ironia losu! — on sam stworzył. Wszak z pełną słusznością nazywają p. Sławka „ojcem Konstytucji" i — można dodać — ordynacji wyborczej. Wszak z jego ramienia większość obecnych posłów piastuje mandaty!

Walka, o ile można tak określić chwyty i odparcia ich, zaostrzyła się z chwilą, gdy marszałek Car uległ i zgodził się na utworzenie klubu sejmowego OZN. Powstał poważny przeciwnik, który — ufny w liczbę i jeszcze coś większego — sięga po swe prawo większości. Pierwszym niewinnym „królikiem doświadczalnym" jest gen. Żeligowski — próba wypadła po myśli klubu OZN. Czy jednak naprawdę? Czy zwycięzcy będą zbierali owoce swego tak silnie zakwestjonowanego zwycięstwa?

Nie wystarcza — taksamo w polityce jak w życiu codziennym — porcja odwagi do rozpoczęcia jakiejś akcji: potrzebna jest dalsza do sfinalizowania jej. Pod tym względem „szesnatka", która zwyciężyła w komisji wojskowej, nie wytrzymuje, jak się zdaje, próby. Ogólne panuje **wrażenie, że uchwalenie wotum nieufności, wybór nowego przewodniczącego i referenta nie zamykają jeszcze sprawy. Jestto zwycięstwo, podobne do tego, jakie odnieśli Niemcy w marcu-kwietniu 1918: zwyciężyli i cofnęli się.**

Rozumie się, że zajścia w komisji wojskowej są tylko epizodem, w całokształcie walki. Klub OZN wychodzi z założenia, parlamentarnie uzasadnionego, mając większość, ma prawo wykonywać jej atrybucje. Jeżeli już czy jeszcze nie na terenie rządowym, to przynajmniej na terenie sejmowym. I dąży do zrealizowania tego prawa, spotyka jednak na nietyle otwarty, ile zamaskowany a skuteczny opór.

Nazywają to — całkiem niesłusznie — walką między dwoma odłamami legionistów. W rzeczywistości jest to walka o niedaleką przyszłość. Trzeba pamiętać: mamy rok 1938 tj. do 1940 brakuję wszystkiego dwóch lat. A rok 1940 jest czy może się stać przełomowym w naszej polityce wewnętrznej: wybory nowego Sejmu i wybór prezydenta Rzplitej. Szczególnie druga sprawa emocjonuje wszystkich — bardzo zrozumiałe wobec roli, jaką konstytucja wyznacza prezydentowi choćby tylko przez jego udział w ustaleniu kandydatur.

P. Walery Sławek jest twardą sztuką bez względu na to, czy jest lub nie jest Mazurem. Wrósł wszystkimi korzeniami w politykę i — jak dotychczas — niema siły, któraby potrafiła wyrwać go z twardego gruntu. Klub OZN? Ależ dopóki na „górze" sytuacja nie jest wyklarowaną, tak długo i klub wisi w powietrzu. A nie jest wyklarowaną, ponieważ zmiana szefa dotąd nie ustaliła czy linia polityczna zostaje zachowaną czy zmienioną.

L.

Z dnia

Choćby było tak...

Odroczenie rozpatrywania przez Senat projektu zniesienia sądów przysięgłych w Małopolsce jest szeroko przez prasę omawianą i komentowaną. Uchodzi za pewnik, że odroczenie nastąpiło na życzenie ministra sprawiedliwości i zachodzą w głowę, dlaczego tak się stało. Pytanie uzasadnione poprzednim pośpiechem w sfinalizowaniu tej sprawy.

Ukuto nawet termin „lex Doboszyński", co ma znaczyć, że odroczenie nastąpiło w związku z procesem, wyznaczonym przed ławą przysięgłych we Lwowie. Co jedno ma wspól nego z drugim? Ma o tyle, że chcą się przekonać, czy ława lwowska pójdzie w tymsamym kierunku co krakowska i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje: tak lub nie.

Choćby tak było, czego napewno twierdzić ani nie chcemy, ani nie możemy, zysk już jest: sądownictwo przysięgłych jeszcze nie jest przekreślone. Kto wie, co w najbliższych tygodniach może się jeszcze stać. Nie każdy minister sprawiedliwości musi być przeciwnikiem sądów przysięgłych aż do zupełnego ich skasowania.

Nauczycielstwo pomne na testament Wielkiego Marszałka...

W ostatnich tygodniach odbyło się na prowincji szereg zebrań i konferencyj działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przede wszystkim wymienić należy zjazd w Kielcach, który zgromadził nie notowaną dotychczas liczbę delegatów ze wszystkich prawie 206 komórek organizacyjnych województwa.

Zjazd ten uchwalił całkowitą solidarność z byłym zarządem ZNP.

Drugim ważnym wydarzeniem w życiu ZNP. był zjazd wileński, którego uchwały ostatnio zostały podane do publicznej wiadomości.

Uchwalono tam m. in., że „nauczycielstwo, pomne testamentu Wielkiego Marszałka, na Jego wskazaniach oparło swe prace", że „siłę i potęgę Polski widzi w demokracji i postępie i wierzy niezłomnie, że jedynie na tych podwalinach można budować jej trwałą moc".

Podobne uchwały powziął odbyty ostatnio zjazd lubelski ZNP. Charakterystycznym jest, że do nowego zarządu ZNP. w Lublinie wybrani zostali wszyscy członkowie, zasiadający w zarządzie ubiegłej kadencji. Również ten sam zarząd, co w roku ubiegłym, wybrany został na lwowskim zjeździe ZNP.

„Nic się nie zmieniło"

Radjo. Szum. Plakaty. Ruch.
Biuro studiów. Szefów dwóch.
Sektor. Akcja. Rada. Sztab.
Klapa. Cała seria klap.

Poszedł. Przyszedł inny znów.
Radio huczy echem mów.
Sektor. Akcja. Rada. Sztab.
Będzie nowa seria klap.

Wszystko może zmienić się.
ale to napewno nie.
Sektor, akcja, rada, sztab —
nie odwrócą serii klap!

GROT. („Zwrot")

Prof. M. Michałowicz.

PAMIĘTAJ ŻEŚ POLAK - MIESZKANIEC EUROPY

PRZEMÓWIENIE PROF. DR MIECZYSŁAWA MICHAŁOWICZA NA PAŃSTWOWEJ RADZIE OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

Panie Ministrze, Szanowni Panowie!

Przede wszystkim czuję się zobowiązany wyrazić podziękowanie Panu Ministrowi i Jego współpracownikom, że w tak ciężkich dla Polski i dla Ministerstwa W. R. i O. P. czasach zebrał nas na naradę i przedstawił nam wyniki całorocznej pracy Ministerstwa.

Odpowiadam na wezwanie Pana Ministra, byśmy zabierali głos w dyskusji pod kątem najszerszym uwzględniając wagę zagadnień leżących przed nami. Zgodnie z porządkiem odczytanych nam referatów, zabiorę głos w sprawach szkolnictwa powszechnego, średniego i wyższego.

Każdy z tych działów mego przemówienia zakończę wnioskami realnymi.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE.

W szkolnictwie powszechnym uczyniono i w tym roku wielki wysiłek.

Z danych przedstawionych nam, co do ilości nowowybudowanych izb szkolnych i nowouruchomionych etatów nauczycieli szkół powszechnych, wnosimy o wielkim postępie, w tej dziedzinie.

Niestety, wysiłki te nie zaspokoją całkowicie ogromu zadań. Materiał szkoły powszechnej nie stoi w miejscu, lecz dorasta, przekształca się w młodzież, z biegiem czasu — w dorosłego człowieka.

Szkoła powszechna, wypełniając swe zadania względem Państwa, dokłada starań, ażeby przyszły obywatel Państwa był przez nią jak najlepiej przygotowany.

Miejmy nadzieję, że zadanie to spełnia.

Ale zadanie szkoły powszechnej nie może być oderwane od zagadnień całego życia.

Na progu życia oczekuje byłego wychowanka szkoły powszechnej 8 godzin snu, 8 godzin pracy i **8 godzin wywczasów.**

Te 8 godzin wywczasów muszą być obsłużone przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego.

Ministerstwo zdaje sobie sprawę z ważności tego zadania, stworzywszy u siebie referat oświaty pozaszkolnej.

Pozwalam sobie życzyć Ministerstwu, ażeby na przyszły rok ten referat rozrósł się w departament oświaty pozaszkolnej, ażeby każdy obywatel polski był obsłużony pod względem prawdziwego, godziwego morale na wysokim poziomie stojącego zużytkowania swoich wywczasów.

W wywczasach każdego obywatela prasa codzienna odgrywa kolosalną rolę.

Zwą ją mocarstwem świata. Tymczasem niejednokrotnie nie jest ona mocarstwem dobra lecz mocarstwem zła.

Zwracam się do Pana Ministra z usilną prośbą, by zechciał w łonie Rządu poprzeć moje usiłowania i odnieść się do nich, jako do bardzo ważnych, jako do zagadnień w skali państwowej.

Chodzi o stworzenie Izby Dziennikarskiej analogicznej do innych Izb, np. Izby lekarskiej.

Chodzi o ustawowe położenie tamy pchania się do zawodu dziennikarskiego osób stojących na niskim poziomie intelektualnym i moralnym, chodzi o zmianę metod postępowania w prasie i oczyszczenia szeregu jej organów od jadu kłamstwa potwarzy, nienawiści siłami samorządu zawodowego.

SZKOLNICTWO ŚREDNIE

Obserwacje poczynione na terenie szkół akademickich stwierdzają, że najliczniejszy i najżywszy udział w tzw. ekscesach biorą akademicy I. roku.

Stawiam odrazu wniosek: proszę Pana Ministra, by raczył wpoić szkołom średnim, że ich obowiązkiem jest nauczanie młodego pokolenia by odnosiło się poważnie do zjawisk życia.

Szkoła średnia musi zaszczepić swym abiturientom zasadę, że gdy pewne zagadnienie znajdzie się na bruku ulicznym, to obowiązkiem każdego uczciwego i inteligentnego człowieka będzie podnieść to zagadnienie z bruku i przenieść na stół obrad.

Obowiązkiem szkoły powszechnej jest nauczyć swoich abiturientów, że żadnego zagadnienia nie rozwiązuje się wrzaskiem kijem, lecz ciężką systematyczną pracą komórek mózgu.

Drugą bolączką życia polskiego, niedomaganiem, o którym mówiłem już w roku zeszłym, jest stosunek szkoły średniej do nauczania języków nowożytnych obcych.

Aktywnie i biegle włada językami obcymi przeważnie tylko starsze pokolenie.

Pokolenie to wymrze i wkrótce, jeżeli nie przyjdzie poprawa, można będzie na palcach jednej ręki naliczyć Polaków władających wzorowo językiem obcym.

Tymczasem znajomość języka innego poza swoim ojczystym, to możność przyswajania społeczeństwu polskiemu zdobyczy nauk we wszystkich dziedzinach, to możność — rozszerzania światopoglądu wreszcie to potężny środek przenikania przez nas do innych społeczeństw, zdobywania przyjaciół dla Polski.

Nie można bowiem sprowadzać sprawy obronności Państwa li tylko do metod mechanicznych i materialnych

Obronność Państwa — to nie tylko kwestia walki w czasie wojny, to kwestia codziennej pracy mózgów w czasie pokoju i to w najrozmaitszych środowiskach, w ośrodkach leżących częstokroć poza granicami Państwa.

Nasi sąsiedzi wychowują całe bataliony ludzi władających językami obcymi jak szpadą.

Gdzież są nasze polskie bataliony?

Pozwalam sobie postawić pod rozwagę Pana Ministra wniosek, ażeby szereg liceów typu klasycznego bądź humanistycznego był poświęcony kształceniu w tej tak ważnej dla Polski dziedzinie.

SZKOLNICTWO WYŻSZE

Ze smutnej, bogatej wiązanki faktów, które zaszły na terenie życia akademickiego w ostatnim roku, pozwolę sobie naświetlić tylko 2: Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza stał się przedmiotem niesłychanej zniewagi ze strony pewnej grupy młodzieży.

Gdy znieważony Rektor zażądał by sprawcy zajść mieli odwagę ponieść odpowiedzialność za swe czyny, usłyszał tupot uciekających nóg.

Znieważyć kogoś ci ludzie mogli; ponieść za to odpowiedzialność - na to nie starczyło im odwagi.

Złym będzie dla Polski ten obywatel, który za swoje czyny nie będzie chciał przed Polską ponosić odpowiedzialności.

Uchylanie się od odpowiedzialności jako metoda — musi być wytępione z ideologii życia polskiego.

A teraz drugi fakt.

Chowano we Lwowie wiernego żołnierza Polski.. Na jego piersi widniały za życia 4 odznaczenia wojenne francuskie i krzyż Virtuti Militari.

Gdy kilkunastutysięczny tłum przechodził koło domu akademickiego otworzyły się okna domu i rozległy się nieludzkie wrzaski i obelgi, na trumnę posypały się śmiecie i nieczystości.

Jeden z wyższych wojskowych zbliżył się do tych młodzieńców i zawołał: „Na Boga co czynicie" — grad obelg i wyzwisk był mu odpowiedzią.

Te śmiecia rzucane nie spadły na ciało Żyda - bohatera, zdążającego do miejsca wiecznego odpoczynku, spadły one na dusze Polaków ciężkim brzemieniem.

Pozwalam sobie zakończyć i ten ustęp mego przemówienia wnioskiem.

Na frontonie gmachu Ministerstwa widnieje napis „Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego" — proponuję zamienić go napisem „Ministerstwo Wychowania Narodowego".

W strukturze Ministerstwa nic się nie zmieni; wszyscy będą mogli pracować w nim. Natomiast zmieni się samo nastawienie Ministerstwa.

Będą częściej ludzie pamiętać, że celem Ministerstwa jest **wychowanie narodowe.**

Zastanowi się jeden z drugim, że „narodowe", to nie znaczy „nacjonalistyczne", że patriotyzm to jest wartość realna, nacjonalizm — to namiastka, „ersatz".

Na wszystkich gmachach rządowych widnieje we Francji podtytuł „liberte, fraternitee, egalite".

Na naszym Ministerstwie w przyszłości winien być wyryty napis: **„pamiętaj żeś Polak —mieszkaniec Europy"** — jak rzekł Mickiewicz, apostoł naszego narodu.

LUDWIK MASCHOFF

DORADCY

Gdy człowiek ma pecha w życiu, a dodatku serdecznych przyjaciół, to go może porwać szewska pasja. Nie jest może tak? Już w najwcześniejszej młodości poznałem tych dobrych przyjaciół, którzy człowieka pocieszają słowami, „widzisz, gdybyś..." Od tego czasu słowo „gdybyś" i „gdyby" działa na mnie jak czerwona płachta na byka.

Zaczęło się od tego. Miałem wtedy sześć albo siedem lat. Wyspinałem się na drzewo i potargałem spodenki. — Widzisz, powiedział do mnie mój kolega szkolny, gdybyś miał takie ze skóry jak ja... — Gdybyś, posłał, pies ci morde...

W kilka lat później zdarzył się mi przykry wypadek. Córka pewnego milionera, w każdym razie bardzo bogatego przemysłowca, widziała mnie gdzieś i zakochała się we mnie.

Naturalnie, że o jej uczuciach nie miałem pojęcia. A ponieważ na ulicy nie reagowałem na jej smętne spojrzenia, napisała do mnie list, który wysłała w dniu mojego wyjazdu za granicę.

List otrzymałem z miesięcznym opóźnieniem. „Jeżeli do trzech dni nie dostanę odpowiedzi", pisała, „wyjdę za mąż za tego, którego mi ojciec przeznaczył, którego nie kocham, z którym będę nieszczęśliwa. „Miłość moja i serce należy do Ciebie". Naturalnie, że do trzech dni odpowiedzieć nie mogłem. Gdy jej natychmiast wysłałem list „express", było już za późno. Była już żoną tego, którego jej ojciec przeznaczył. Była nieszczęśliwą kobietą ze złamanym sercem. — Widzi pan, powiedział mi mój towarzysz podróży, gdyby pan nie był wyjechał...

Mniej więcej rok później, szedłem przez ulicę. Z daleka widziałem zbiegowisko, tłok, ścisk... — Co się stało? — Dwa auta się zderzyły. — Wielkie rzeczy, widziano już lepsze kawały. Stanąłem i patrzę. Obok mnie stoi jakaś niewiasta. Z twarzy, owszem, wcale tego.

Otwierają się drzwi limuzyny i wysiada kierowca z pokrwawioną twarzą. Jak to owa niewiasta ujrzała, za trzepotała rękami, jęknęła dwa razy — aaa — aaa i chyli się na bok. Ja, widząc co się dzieje, rozkładam ramiona, chwytam ją w objęcia... Omdlenie przeszło. Co tu dużo gadać, nie upłynęły trzy miesiące, a była moją żoną. Teraz ją mam...

W jakiś czas po moim ślubie, przyszedł do mnie dobry znajomy, a widząc moje szczęście domowe i moją rozpromienioną gębę, powiedział:

— Gdyby pan wtedy zamiast nastawiać ramiona, patrzył, co się dzieje w limuzynie, a panienka upadła pyskiem na ziemię i stłukła sobie nos to by z bólu oprzytomniała, a pan byłby dzisiaj kawalerem. — Racja, racja, ale cóż robić, odpowiedziałem. — No, tak, tak. Ale, że pan od razu ramiona rozłożył... Gdyby pan...

W parę dni po jego wizycie spotykam innego na ulicy. — Co słychać? pyta się. — Co słychać?... Źle słychać odpowiedziałem. Dom dużo kosztuje, pieniądze rozchodzą się, a z pisania wierszy żyć nie można. Trzebaby na gwałt zarobić większą forsę. — Wierzę panu, przydałaby się i mnie. Popadliśmy w zamyślenie. — Pewien gość, odezwał się po chwili, zarobił zeszłego tygodnia dwanaście tysięcy w jednym dniu. To jest interes.

— Panie, zawołałem, gdzie? Na czym? — Na giełdzie. — Hm... Słyszałem o takich interesach, tylko nie wiem, jak się do tego zabrać. — To prosta rzecz, tłumaczył mój znajomy, trzeba z gazet przestudiować co w ostatnim czasie spadło w kursie, kupić, zaczekać parę dni, a jak się kurs podniesie sprzedać. Rozumie pan? Są przecież rzeczy, które opadają i podnoszą się. — Jak u kogo. Kupiłem gazety z całego tygodnia, przestudiowałem kursa z giełd i stwierdziłem, że obniżył się frank. Pobiegłem do banku. — Za wszystkie pieniądze, jakie mam u was na koncie, zakupić franki francuskie. — Panie, zawołał urzędnik, czy pan... — To jest mój tip, frank pójdzie w górę.

W dwa tygodnie potem pobiegłem znowu do banku. — Panie, pytam się urzędnika, co robić? Frank się nie podnosi. — Sprzedać, jak pan chce jeszcze coś uratować.

Zatelefonowałem do mojego znajomego. — Panie! Daj się wypchać z pańską giełdą. Połowę kapitału straciłem przez pana. — Przeze mnie? Na czym pan spekulował? — Na frankach. Usłyszałem przez telefon spontaniczny śmiech. — Czy ja panu radziłem kupować franki? Gdyby pan kupił dolary... — Gdyby pana tak tak na odmianę szlak trafił! Powiesiłem słuchawkę. — Mam pecha, myślałem. Trzeba sobie stwo-

(Dokończenie na str. 4-tej)

Ostra krytyka działalności min. Grabowskiego

Mocne przemówienie posła Walewskiego

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości zabrał głos pierwszy mówca poseł Walewski w niezwykle ostry sposób zaatakował osobiście p. min. Grabowskiego.

Zaczął on od postawienia zarzutu niezdrowej sensacji, jaka się wytworzyła w ostatnim czasie dookoła znanych procesów. Opinia — mówił poseł Walewski — została zaniepokojona tym, że urzędy prokuratorskie nie zawsze stoją na wysokości zadania pod względem bezstronności zarówno wobec

OSKARŻONYCH JAK I ŚWIADKÓW.

W pewnej sprawie w Krakowie prokurator Sądu Apelacyjnego pozwolił sobie na powiedzenie, że wytworzyło się w opinii publicznej przekonanie, że tylko doły są uczciwe, a im bardziej w górę, więcej rośnie ilość przestępców.

Drugi przykład, to proces wileński, gdzie prokurator pozwolił sobie na kwestionowanie prawdomówności świadka znanej nam wszystkim koleżanki, posłanki Pełczyńskiej. Wszyscy bardzo szanujemy panią Pełczyńską i zachowanie się prokuratora w tej sprawie moim zdaniem nie należy do dobrych zwyczajów publicznych.

FAŁSZYWA LEGENDA

Teraz jedna uwaga zasadnicza. Komuś, nie wiem komu, jestem najgłębiej przekonany, że nie panu, panie ministrze, zależy na tym, aby wytworzyło się w opinii przekonanie, że dopiero z chwilą objęcia resortu sprawiedliwości Grabowskiego zaczęło się w Polsce w całej pełni tropienie nadużyć.

Jest to fałszywą legendą i stwierdzam, obiektywnie, że wszystkie rządy pomajowe walczyły z nieprawością w Polsce zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi i tępiły przestępstwa. Nie wątpię, że p. minister jest również tego zdania, że tu w Sejmie również dawaliśmy wyraz tej tendencji, o czym świadczy m. in. wydawanie bez pardonu kolegów posłów, jeżeli zostali oskarżeni.

O ŚCIGANIE WYWROTOWCÓW

Drugie zadanie dotyczy nierównomierności w ściganiu przestępstw tam, gdzie chodzi o akcję przeciwpaństwową. Słuszną jest rzeczą, że należy w Polsce toczyć nieubłaganą walkę z komunizmem, a energia p. ministra w tej akcji spotyka się z uznaniem nas wszystkich. Nie widzę jednak u p. ministra i w urzędach prokuratorskich jemu podległych tej samej energii w ściganiu przestępstw o charakterze wywrotowym, popełnionych przez grupę stojącą po drugiej stronie barykady, jak np. nielegalna organizacja ONR i jej członkowie. P. minister o tych rzeczach nawet dzisiaj nie wspomniał. Sądzę, że wszelkie akcje dążące w sposób nielegalny do obalenia istniejącego ustroju są akcjami wybitnie antypaństwowymi, m. in. dlatego, że tworzą wydatniejszy grunt dla akcji komunistycznej. Był nawet taki wypadek, tzw. akcji antyżydowskiej, że gdy 2 przywódców przyłapano na gorącym uczynku wybijania szyb, to siedzieli oni po kilka godzin i po interwencji z zewnątrz zostali wypuszczeni. Jeden z nich był pensjonariuszem Berezy o nazwisku, które już ma specjalny posmak.

SPRAWA PARYLEWICZOWEJ

Trzecia sprawa, którą pragnę poruszyć jest to sprawa Parylewiczowej. Podkreślam z całym naciskiem, że staram się wykluczyć w moich wywodach wszelką sensacyjność.

Jest to sprawa zbyt bolesna, ażeby przy omawianiu jej mogła mieć miejsce sensacja. Ale nie mogę oszczędzić panu ministrowi zarzutu pewnej lekkomyślności i nieopanowania, co na takim wysokim stanowisku nie powinno mieć miejsca.

Dookoła tej sprawy, wytworzyła się dzięki organom prasowym pewnych odcieni niesłychanie niezdrowa atmosfera sensacji. Opinia polska była przygotowana na to, że działy się tam niesłychane nadużycia. Zdawał się to potwierdzać komunikat ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9 lipca 1936. Sprawa ta przez cały rok rzucała cień na sądownictwo w Małopolsce Zachodniej. W rok później p. minister Grabowski w dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości w dniu 13 stycznia 1937 na zapytanie posła Jedynaka oznajmił, że usunięty został jeden sędzia, jeden został zawieszony w urzędowaniu, zaś dwóch notariuszy zostało za wieszonych nieprawomocnym zarządzeniem. — Taki był cały plon tej sprawy. P. minister dodał, że jest to zjawisko pocieszające dla sądownictwa polskiego, ale to stwierdzenie przyszło spóźnione dopiero po roku.

NIEDOKOŃCZONE PROCESY

Osobną grupę stanowią procesy niedokończone z nieznanymi sprawcami. Pragnę zapytać, co się stało z dochodzeniem w sprawie zamachu bombowego na płk. Koca?

Natychmiast po zamachu p. minister Grabowski powiedział, że był to zamach komunistyczny. Znamy energię p. ministra w tropieniu komunistów, tutaj jednak po tak długim czasie wyniku dochodzenia nie ma. Dlaczego ta sprawa nie została przeprowadzona do końca?

Niedawno byliśmy świadkami szeregu napadów i awantur, gdzie urząd prokuratorski albo nie wystąpił albo też reagował nierównomiernie z innymi sprawami. Co się stało ze sprawą napadu na redaktora Wasiutyńskiego, Rutkowskiego. Piaseckiego, na pochód socjalistyczny? Gdy w innych wypadkach sprawy te są szeroko omawiane przez pewną prasę, to tutaj nic o tym nie słyszymy. Wreszcie wypadek napadu na redakcję „ABC"? Tu nie można już powiedzieć, że sprawca jest nieznany, gdyż on się sam ujawnił, lecz urząd prokuratorski nie wystąpił w tej sprawie. Nie jest mi ta sprawa bliską ideowo, ale chodzi mi o zasadę o niewprowadzanie do Polski metod dzikiego Texasu.

LIST OTWARTY ADW. SZUMAŃSKIEGO

Ostatnią sprawą, którą chcę poruszyć, to sprawa osobista p. ministra Grabowskiego. P. minister słusznie domagał się równomiernego wymiaru sprawiedliwości, a pragnę, żeby tą równomierność stosowano także do osoby p. ministra. Kilka miesięcy temu adwokat Wacław Szumański wystosował do ministra sprawiedliwości list otwarty, w którym postawił mu szereg zarzutów natury moralnej i etycznej. Sąd grodzki skazał autora listu na 6 miesięcy więzienia, zaś Sąd Okręgowy uznał za właściwe karę podnieść mu o 2 miesiące. Wobec założenia przez adw. Szumańskiego kasacji wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny. Wyroki sądu nie podlegają publicznej krytyce i dlatego nie zamierzam omówić ich motywów bez względu na okoliczności sprawy, wierząc, że każdy obywatel w toku instancji dojdzie swoich praw. Natomiast nie mogę nie zaznaczyć z całym naciskiem, że warunki, w których odbywał się proces były zupełnie niezwykłe. Proces od bywał się przy drzwiach zamkniętych. Powodem zamknięcia drzwi były względy na bezpieczeństwo państwa. Tak właśnie brzmiały główne motywy decyzji obu sądów. To uzasadnienie było ogłoszone publicznie. Moralne i etyczne zarzuty postawione p. ministrowi Grabowskiemu są powszechnie znane, wobec stwierdzenia zresztą przez sąd szerokiego rozpowszechnienia inkryminowanych listów.

Nie wchodząc ani na jedną chwilę w rozpatrzenie meritum postawionych zarzutów stwierdzić należy, że ani jeden z nich nie miał nic wspólnego z bezpieczeństwem państwa. Gdyby zgodzić się z motywami decyzji, wykluczającej jawność obrad ze względu na omawianie polityki władz w stosunku do nielegalnych organizacyj, co jest rzeczą sporną, to nie można jednak zrozumieć dlaczego jawność obrad była wykluczona przez cały czas procesu. Omawianie zarzutów natury etycznej i moralnej postawionych p. ministrowi Grabowskiemu przy drzwiach zamkniętych, może być potrzebne dla bezpieczeństwa prawa albo p. ministra Grabowskiego ale jest zupełnie obojętne dla bezpieczeństwa państwa. Interes państwa wymaga, ażeby jego ministrowi nie można było stawiać tego rodzaju zarzutów, natomiast, bezpieczeństwo państwa przy omawianiu

(Dokończenie na str. 5-tej)

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

rzyć egzystencję. Z tym wierszowaniem nici...

Minęły miesiące. Pieniądze rozchodziły się, a ja jeszcze ciągle nic nie zarabiałem. Żoneczka moja troszeczkę przybladła. Lekarz polecił picie koziego mleka. Dwa, trzy litry dziennie. Mnie włosy stanęły na głowie. Dwa, trzy litry dziennie? Skąd wziąć pieniądze? Przecież mnie to do reszty zrujnuje. Zresztą, gdzie można w mieście dostać koziego mleka? Będę musiał codziennie wyjeżdżać na wieś. Przydałoby się auto... Auto... Wpadłem na pomysł. Kupi się kozę. To przecież będzie najwygodniejsze i najtańsze. W lecie zrobi się jej stajenkę na balkonie, nie będzie nikomu zawadzała, a na zimę — hm... W zimie będziemy ją trzymali w sypialni, pościelimy jej koło kaloryfera i stworzonko będzie miało ciepło. Znakomity pomysł. Taka koza daje pięć do sześciu litrów dziennie, żona wypije dwa, resztę będzie się sprzedawać. — Możeby serki wyrabiać, doradzała żona, można także sprzedawać, nawet intratniej. — Co za myśl. Będziemy na początek mieli małą serownię.

Kupiłem kozę, przyprowadziłem ją do domu i taszczę na balkon. — Meee-e-e. — Jakżeż pytam się żoneczki, będzie z tym dojeniem? — Może ty byś spróbował?! — Ja, to niby... Brzdęk! Duża szyba z drzwi balkonowych poszła. Koza wsparła się o nią przednimi nogami i wygniotła. Widocznie nie podobało się jej na balkonie. — Tego mi jeszcze brakowało. Za drzwi z nią. Nie chcę kozy, nie chcę z nadmiaru mleka fabrykować sera, chcę mieć spokój.

Wyprowadziłem kozę na ulicę i zawołałem: — Kto chce kozę, niech so bie ją weźmie. Zgłosiła się jakaś starsza kobiecina. — Panie daj mi ją pan. Wpuszczę ją do ogródka, będzie mleczko. Odetchnąłem. Będzie się mleko kupowało, to taniej wypadnie.

Zetknąłem się w kawiarni z dawnym kolegą szkolnym. Dobry chłop z wiary. — Jak się masz? Co słychać? Chłopie tyle lat... Kropniemy sobie. Kelner, dwa koniaki. Od razu jeszcze dwa. Wzruszył mnie. Wylewam przed nim moje serce, opowiadam mu ten kozi incydent... Mój drogi, mówi, gdybś tę kozę zamiast na balkon, zaprowadził do piwnicy...

— Racja, że też na to nie wpadem. Mleko kupowało się, ale żona lepiej nie wyglądała. Lekarz radził te raz, aby wyjechała na wieś. Dobrze... Dobrze... Na razie ta piwnica chodziła mi po głowie. Wbił mi klina. Taka ładna, jasna piwnica. Myślałem o tym po nocach, jak ją wykorzystać. I dopiero trzeciej, czy czwartej nieprzespanej nocy, wpadłem na pomysł. Skoro można kozę trzymać w piwnicy, to można trzymać i kury, a kury będą znosiły jajka i żoneczka będzie miała codziennie kilka świeżych jajek. To poprawi jej wygląd, rzeczywiście strasznie wyglądała. Serce mi się krajało, gdy na nią patrzyłem. Wolałem się wcale na nią nie patrzyć. Gdybym wtedy nie był rozłożył ramion... Kupiłem dziesięć kur i kogutka. Kogutek musi być bo inaczej... Trzeba trochę po ludzku myśleć. Przynajmniej niech tyle mają z życia.

W nocy kombinowałem sobie tak. Dziesięć kur, to mniej więcej pięć ja jek dziennie. Po jakimś czasie będę jajka zbierał, a jak ich będę miał setkę, podłożę każdej kokosze po dziesięć. Wylęgnie się sto kurcząt. Połowa kogutków, te podrosną i sprzedam. Druga połowa będzie znosiła jajka. Jajka będę sprzedawał, potem podłożę pięćdziesięciu kokoszkom po dziesięć sztuk. Znowu połowa będzie kogutków, reszta kurki. Gdy tym dwieściepięćdziesięciu plus pięć dziesięciu dawnym podłożę po dziesięć jajek, to będę miał trzy tysiące kurcząt, czyli znowu połowa razy dziesięć. Zawrotne cyfry... Po kilku latach będę miał hodowlę kur i założę hurtownię jajek. Będzie trzeba do nająć jeszcze jedną piwnicę. Gdzież by się w tej mojej tyle kur pomieściło.

Myślę sobie, kalkuluję i widzę, jak chwalić niebiosa, tworzy się człowiekowi egzystencja.

Nagle słyszę — straż pożarna jedzie. Trąbią, jakby było trzęsienie ziemi. Pali się! Gdzie? Co? Straż staje przed naszym domem. Biegnę do okna, patrzę... Spuszczają węże przez okienka od piwnicy i pompują. Ogarnęło mnie złe przeczucie. Wciągam spodnie i walę na dół. Wpadłem na stróża. — Błażeju! Co się stało? — pytam. — Główna rura wodociągowa pękła i zalała piwnice. — A niech was! Wyżej kolan brnę w wodzie. Otwieram moją piwnicę... Z kur ani śladu. Martwe leżały na dnie. Utopiły się. Kogutek także.

Na drugi dzień przyszedł mój znajomy. Opowiedziałem mu o moim pechu z kurami. Pokiwał głową i po chwili mówi. — Gdyby pan był zamiast kur kupił kaczki...

Myślałem, że mnie nagła krew zaleje. To ta uferma teraz wylazła z tym pomysłem...

STYCZEŃ
23
niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1?3-60
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Sobota: Wincentego.
Niedziela: Zaślubiny N. M. P.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w sobotę stale zapełniający widownię utwór Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w oprac. scenicznym autora. W sztuce biorą udział: H. Bielska, A. Klońska J. Korecka, W. Niedziałkowska, T. Suchecka, A. Walewska, T. Białkowski, W. Biegański, T. Burnatowicz, S. Czajkowski, K. Fabisiak, J. Kaliszewski, T. Kondrat, W. Kolwas, M. Macherski, Z. Modzelewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, K. Szubert, R. Wroński i in.

Dziś „Gałązka rozmarynu"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: Prater i Walka o złote pola.
APOLLO: Ostatni pociąg z oblężonego miasta.
ATLANTIC: Janosik hetman zbójnicki i Cienie przeszłości.
BAGATELA: Weź serce me i rewia Grunt to szczęście.
DOM ŻOŁNIERZA: Jedna na milion
PROMIEŃ: Wielka miłość Beethovena
STELLA: Znachor
SZTUKA: W sieci wywiadu
UCIECHA: Jej największy błąd
WANDA: Życie ulicy
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: „Egipt" (Kairo, Bedrachen, Khartum).

Pod sztandarami demokracji
łączy się młodzież

Hasło rzucone w szeregi młodzieży celem łączenia się pod szczytowymi sztandarami demokracji z biegiem czasu krzepniało i obecnie przybrało już konkretne kształty.

W ślad za skonsolidowaniem się młodzieży w obozie demokratycznym terenie Warszawy, powstała w Krakowie sekcja młodzieży Klubu Demokratycznego, która w najbliższą środę tj. 26 stycznia br. o godzinie 19-tej odbędzie w lokalu Klubu Demokratycznego przy ul. Sławkowskiej 3 (Hotel Saski) zebranie ogólne konstytuujące z następującym porządkiem dziennym:
1) Zagajenie
2) Wybór przewodniczącego
3) Odczytanie projektu regulaminu sekcji
4) Dyskusja i uchwalenie regulaminu
5) Wybór Zarządu sekcji
6) Uchwalenie rezolucji, dotyczącej zagadnień młodzieżowych.
7) Wolne wnioski

Zarząd Klubu uprasza o punktualnu przybycie. Zawiadomienie o zebranii. podpisał płk. Wojakowski i Bukowske

Dlaczego „Siewowcy" nie poszli
na konsolidację organizacyj młodzieżowych O. Z. N.

Warszawa (tel.) Zarząd Główny Centralnego Związku Młodej Wsi („Siew") ogłasza komunikat, w którym stwierdza, że uważa konsolidację prac młodzieżowych za pożądaną, jednak **dobrowolnie przeprowadzoną**, bez patronatu starszego społeczeństwa, zorganizowanego w partiach politycznych. C. Z. M. W. oświadcza, że konsolidacja mogłaby nastąpić wzorem „czwórporozumienia" przez rozszerzenie o inne organizacje tego czwórporozumienia" względnie przez powstanie bezpośrednio przy Min. Spraw Wojskowych komisji dla spraw młodzieżowych. W komisji tej mogłaby nastąpić konsolidacja młodego pokolenia Polski pod względem gotowości bojowej oraz przygotowania do prac zawodowych poczym zwolna mógłby nastąpić dalszy proces konsolidacji. Zbliżoną do tej treści odpowiedź miał dać również Z. P. M. D. na posiedzeniu swego za rządu głównego w obecności przedstawiciela OZN., który brał udział w tym posiedzeniu prywatnie.

KTO BĘDZIE DYREKTOTEM C. T. O. i K. R.

Warszawa (tel.) W najbliższym czasie zbiera się Rada Główna Zw. Spółdz. Zarobkowo - Gosp. Na posiedzeniu tym dokonany zostanie wybór naczelnego dyrektora C. T. O. i K. R. Jako jednego z kandydatów wymienia się nazwisko inż. Jerzego Ciemniewskiego, b. prezesa „Siewu" i działacza „Naprawy".

Wspólna deklaracja

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", mówi się w kołach politycznych, iż w najbliższym czasie ma się ukazać wspólna deklaracja wszystkich stronnictw politycznych, stojących na gruncie demokracji. M. in. deklarację tę ma podpisać i Stronnictwo Pracy. Będzie to pociągnięcie o olbrzymim znaczeniu politycznym i temu też należy przypisać odroczenie Kongresu Stron. Ludowego.

Ostra krytyka działalności ministra
min. Grabowskiego

(Dokończenie ze str. 4-tej)

takich zarzutów zagrożone nie jest. Nie należy mieszać dwóch pojęć: bezpieczeństwo państwa i bezpieczeństwo stanowiska ministra. Gdyby jednak stanąć na stanowisku, że nie tylko wyroki sądu nie podlegają krytyce, lecz zasada ta odnosi się także do spraw incydentalnych, wówczas należałoby postawić w tej sprawie jeszcze jedno pytanie:

Sąd w swej niezawisłości wydał pewną decyzję, cóż jednak należy sądzić o wniosku oskarżyciela w tej sprawie, który domagał się wykluczenia jawności rozprawy. Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego, który pełnił funkcję oskarżyciela w obu instancjach, był do tej sprawy specjalnie delegowany przez swego zwierzchnika, przez p. ministra sprawiedliwości. Wiceprokurator, o którym mowa, urzęduje stale nie w prokuraturze, lecz jest delegowany do tzw. nadzoru prokuratorskiego przy ministerstwie sprawiedliwości i jest urzędnikiem zawisłym i podległym. Ten to urzędnik otrzymał od swego przełożonego ministra, który był przecież jednocześnie w sprawie poszkodowanym, polecenie postawienia omawianego wniosku. Czy jest do pomyślenia, aby wiceprokurator takiego polecenia nie otrzymał i by wniosek postawił na własną odpowiedzialność?

Jeżeli nawet uznać to nieprawdopodobne przypuszczenie, to czy minister, którego cześć i honor zaatakowano nie powinien był polecić, aby podobnego wniosku nie stawiał, właśnie ze względu na podwójną rolę, w jakiej zmuszony był występować? Czy nie wymaga tego prawo i etyka? Około 30 lat temu postawiono głowie państwa w pewnej wielkiej monarchii krzydzący zarzut w prasie. Można było wyto czyć sprawę o obrazę majestatu, lub wnieść zwykłą skargę o zniesławienie. Doradcy koronni byli zdania, że należy postąpić tak jak przystoi zwykłemu śmiertelnikowi i wniesiono skargę o zniesławienie. Oskarżony nie przeprowadził dowodu prawdy i skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia, po czym król go ułaskawił.

Doradcom korony, z których jeden był ministrem sprawiedliwości, nie przyszło do głowy, ażeby wykluczyć jawność rozprawy sądowej. Wołałbym, aby p. minister w tej sprawie osobistej poszedł był tą drogą skoro słusznie domaga się, aby we wszystkich innych sprawach w ten sposób postępowano.

Pos. Walewski przemówienie zakończył oświadczeniem, że nie powinien głosować za budżetem resortu sprawiedliwości jednak stoi na stanow. że budżet daje się państwu i wobec tego głosować będzie za nim. Ale nie jest to równoznaczne z tym, aby miał zaufanie do osoby min. Grabowskiego Mówca stwierdza, że zaufania takiego niema.

ZJAZD WYCHOWANKÓW INŻ. SOLARZA

Warszawa (tel) Na dzień 2 i 3 lute go br. zwołany został do Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci Przeworskiej zjazd b. wychowanków Uniwersytetów Ludowych w Szycach i Gaci.

Konferencja socjalistów
niemieckich we Franjci

Paryż. — W pierwszej połowie stycznia odbyła się w Paryżu pod przewodnictwem Maksymiliana Brauna konferencja socjalistów niemieckich. Konferencję powitał imieniem socjalistów francuskich Jean Longuet oraz włoskich Pietro Nenni.

O MĄDRYCH I GŁUPICH

We wtorek, dnia 25 stycznia br. o godzinie 19.30 wieczór w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, 1 p. wygłosi dr. Michał Jarema z ramienia Powszechnych Wykładów U. J. odczyt n. t. „O mądrych i głupich".

JAK ZAOSZCZĘDZIĆ NA MIEJSKICH PODATKACH?

W cyklu audycyj radiowych, urządzanych staraniem Zarządu Miejskiego w Krakowie, a dotyczących aktualnych zagadnień miejskich odbędzie się dziś, w sobotę o godz. 18.15 przed Mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej rozmowa n. t. „Jak zaoszczędzić na podatkach miejskich?" Temat ten poruszony zostanie w wywiadzie, który przeprowadzi z Naczelnikiem Wydziały Finansowego Z. M. Dr Janem Grabowskim red. Władysław Wasilewski. Dzisiejsza audycja wywołała w szerokich kołach żywe zainteresowanie, gdyż stanowi niejako autorytatywny „poradnik", jak płatnik może, korzystając z przysługujących mu uprawnień, zaoszczędzić na podatkach miejskich.

CZY GENIUSZE TWORZĄ HISTORIĘ

W poniedziałek, dnia 24 bm. o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Towarzystwa Krzewienia Swiadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, Mieczysław Synal wygłosi odczyt pt. „Czy geniusze tworzą historię?" Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Niemiecka „kultura“

czy proste chamstwo?

Sąd Okręgowy w Starogardzie ukarał Niemca, Hermana Shneidera na dwa miesiące aresztu za odezwanie się do jednego z mieszkańców Starogardu: „Ty, przeklęty Polaku!“, oraz Sąd Grodzki w Rawiczu skazał obywatela niemieckiego, Karola Stillera, który przybył za przepustką graniczną do Polski, na trzy miesiące aresztu bez zawieszenia.

Stiller znieważył funkcjonariuszy straży granicznej, wymyślając im, że są chyba wariatami, a następnie wypowiedział szereg obelżywych słów w stosunku do państwa polskiego.

Za powiedzenie: „Ty przeklęty Polaku“: dwa miesiące!

Za znieważenie funkcjonariuszy straży granicznej i szereg obelżywych słów pod adresem państwa polskiego: trzy miesiące...

a

... w Warszawie odbył się jeszcze jeden proces z serii spraw o obrazę narodu polskiego

Bracia Gelbmanowie z Łodzi usiłowali przejść przez przejazd kolejowy, jednak zostali zatrzymani przez wartownika. Doszło do scysji, w wyniku której wartownik oskarżył braci, że użyli słów znieważających naród polski.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, lecz wobec tego, że wartownik podtrzymał swe zeznania, zostali oni skazani po 6 miesięcy aresztu.

* * *

Sześć miesięcy!

„Ty przeklęty Polaku“... jesteście chyba wariatami.. powiadają Niemcy w okresie zbliżenia kulturalnego Polski z Niemcami, tak zapamiętale lansowanego przez p Cata - Mackiewicza z Wilna.

Skazano ich nie na sześć, lecz dwa i trzy miesiące.

Stop. Kropka. Równe prawa dla wszystkich...

W samej rzeczy!

Dezorganizacja ustroju wsi sowieckiej

Sprawa bezładu i dezorganizacji aparatu administracyjnego na wsi co raz więcej absorbuje uwagę prasy sowieckiej. Załamanie się jednego z najważniejszych działów administracji sowieckiej należy przypisać przedewszystkim niesłychanemu terrorowi, który sięga nie tylko szczytów hierarchii urzędniczej i partyjnej, lecz masowo tępi skromnych funkcjonariuszów na jej najniższych szczeblach. Dotkliwszy niż w innych dzielnicach jest terror na wsi ukraińskiej, a fatalnym jego następstwom poświęca godny uwagi dziennik kijowski „Komunist“ Nr. 9: „Na wielu stacjach maszynowo-traktorowych i w urzędach rolnych rejonów (powiatów) nie ma kierowników. Do czego to prowadzi, można wnosić z następujących przykładów. W prowincji połtawskiej 17 stacyj maszynowo-traktorowych w najbardziej gorączkowym okresie przygotowywań do siewu wiosennego pozostaje bez dyrektorów. W prowincji dniepropietrowskiej w takim samym stanie znajduje się 35 stacyj maszynowo-traktorowych, a niektóre z nich nie mają kierowników już od pół roku. Zrozumiałe jest, że odbija się to na przygotowaniach do robót rolnych na wiosnę. Zagrożony jest remont traktorów i przygotowanie paliwa. Nie ma też pracowników na stanowiskach kierowniczych w wielu powiatowych urzędach rolnych oraz stacjach maszynowotraktorowych prowincji donieckiej.

W trzech prowincjach ukraińskich sytuacja na odcinku rolnictwa stała się zatem tak groźna, że dłużej nie dało się przemilczeć w prasie sowieckiej następstw gorliwości resortu komisarza Jeżowa. Dlatego też Rada Komisarzy ZSRR i Centralny Komitet partii komunistycznej zobowiązały władze poszczególnych republik i prowincyj, aby do 15 stycznia r. b. w dzielnicach południowych, a do 20. stycznia w północnych — skompletowały personel wszyskich stacyj maszynowo-traktorowych oraz powiatowych urzędów rolnych z ostrzeżeniem, aby dobierano ludzi absolutnie „pewnych“.

Władze miejscowe (t. j. władze poszczególnych republik, okręgów autonomicznych i prowincyj) stanęły wobec zadania, które można porównać z kwadraturąkoła. Bo któż może obecnie uchodzić w ZSRR za „pewnego“ skoro tylu czołowych dygnitarzy, osobiście swego czasu zakwalifikowanych przez Stalina, znalazło się w liczbie „wrogów ludu“. To też władze lokalne odczuwają paniczny strach wobec takiego nierozwiązalnego zadania, strach, który je paraliżuje.

Lecz gdyby nawet pod wpływem rozkazów i gróźb ze strony rządzącego centrum strach ten niekiedy przemogły, jeszcze by to nie było wystarczające dla skompletowania personelu, trzebionego bezlitośnie od tylu lat. Niezmiernie rozgałęziona organizacja partyjna i państwowa w okresie piatiletek i kolektywizacji wymagała olbrzymiej ilości wykwalifikowanych funkcjonariuszów. Ludzi z minimalnymi chociażby kwalifikacjami wciąż było brak, a odczuwało go zwłaszcza zbiurokratyzowane rolnictwo kolektywistyczne, gdzie potrzeba było tysięcy mechaników, agronomów, księgowych i t. d. nie mówiąc już o urzędnikach na stanowiskach kierowniczych. Jako tako sklecono jednak w okresie 1929-35 r. mizernie wykwalifikowane i wyszkolone kadry w nowym ustroju wsi, przystosowanym do kolektywizacji. Obecnie, gdy wtrącono d owięzienia, zesłano i rozstrzelano znaczną część tych pracowników którym Stalin słusznie zarzuca nieuctwo i niekompetencję, gdzie tu szukać, zwłaszcza na wsi, nowych wyszkolonych kandydatów! Jest to w rozumieniu władz miejscowych zadanie wręcz niewykonalne. Odpowiada ją one tak też Moskwie, co podkreśla z oburzeniem „Komunist“ z 11. bm. (Nr. 9). Niektórzy kierownicy (władz prowincjonalnych) usiłują powołać się na brak nowych kadr (pracowników wykwalifikowanych). Tak mówić mogą tylko zaśniedzieli biurokraci“.

Ludzie żyjący w norach

to przyszła klientela więzień i szpitali

Sytuację mieszkaniową w Polsce nazwać można śmiało katastrofalną.

Wprawdzie ostatni sezon budowlany był dość ożywiony — liczne nowe osiedla wyrastają tu i ówdzie wcale osiedla wyrastają tu i tam wcale gęsto — niemniej jeśli chodzi o sprawę taniego i wygodnego dachu nad głową dla szerokich mas — stoimy daleko poza innymi państwami. Budujemy dużo — a mimo to **niedostatecznie.**

Wyścig budowlany powolniejszym odbywa się tempem — niż „wyścig“ urodzeń.

Porównując ilość zarejestrowanych nowych budynków mieszkalnych — z tymi wielkimi ogonkami obywateli w urzędach stanu cywilnego, meldujących nabytek potomstwa — dochodzimy do bardzo smutnych wniosków.

Gdzie podziać ten liczny narybek, jak dać mu ciepły i wygodny kąt — jak wychować na zdrowych moralnie i fizycznie obywateli tych nowych ludzi, wołających o prawo do życia — skoro nasze warunki mieszkaniowe często urągają wszelkim zasadom cywilizacji, higieny i moralności...?

Dane statystyczne wykazują, że na 31.915.779 mieszkańców — Polska posiada 295.327 ludzi bez dachu nad głową.

Są to stuprocentowi bezdomni, tułający się po szopach, zbitych z kilkunastu desek — po lepiankach, altankach i norach.

Nasz Główny Urząd Statystyczny rozumuje bardzo rozpięcie... Traktuje jako mających „dach nad głową“ nawet tych, ktorzy żyją w namiotach, ruderach i na strychach itd. — Dlatego wiele trzeba mieć zastrzeżeń do oficjalnych danych statystycznych. Rzeczywistość przedstawia się o wiele gorzej.

Głód mieszkaniowy przy obecnym stanie budownictwa mieszkaniowego przybiera rozmiary wysoce alarmujące. Pomyślmy tylko o tym, jaki będzie miało społeczeństwo i państwo w przyszłości pożytek z ludzi, **narażonych za młodu na demoralizację,** spowodowaną tłokiem i ciasnotą mieszkaniową — ludzi oddanych w wilgotnych piwnicach na pastwę gruźlicy, anemii i reumatyzmu. Będzie to klientela więzień i szpitali — utrzymana kosztem społeczeństwa.

Postulat

OBRONNOŚCI PAŃSTWA

wymaga, aby Polska posiadała armię złożoną z ludzi zdrowych fizycznie i duchowo — a przyzna każdy, że ci lokatorzy nor, ciemnic i psich bud — **na pewno nie mogą wyrastać na dzielnych żołnierzy!**

Wielu z nich schorzałych i zgangrenowanych — w ogóle nie doczeka się okresu rekruckiego, a co najwyżej otrzyma książeczkę wojskową z kategorią „C“ lub „D“...

Takie oto nasuwają się wnioski przy rozważaniu naszej biedy mieszkaniowej. Czas najwyższy, aby jej zaradzić odpowiednimi inwestycjami.

Sumy włożone w budownictwo mieszkaniowe wrócą się stokrotnie — a wszelka fałszywa oszczędność kończyć się może utratą naszych najlepszych sił społecznych!

TRYBUNA SPORTOWA

Rosja-Czechosł.-Bułgaria-Jugosławia-Polska

Rewelacyjne wiadomości prasy bułgarskiej

Prasa bułgarska podaje w formie sensacyjnej wiadomości o zlikwidowaniu konfliktu sportowego, jaki od kilku lat istnieje pomiędzy Czechosłowacją a Polską, chociaż w Polsce nie wiele o tym wiadomo.

Co prawda sportowcy polscy, a to Kalusowie i zespół hokejowy zgłoszeni zostali do mistrzostw Europy i świata, jakie w tym roku odbędą się na terenie Czechosłowacji, nie widać jednak, by poza tym zanosiło się na nawiązanie jakiegośbliższego kontaktu.

Przewodniczący Bułgarskiej Federacji Piłkarskiej, dr. Stojanovic udzielił prasie bułgarskiej wywiadu, w którym podkreślił, że w nadchodzącym sezonie letnim musi stanowczo doprowadzić do skutku rozgrywki o puchar słowiański.

Według Bułgarów przeszkodą przy rozpoczęciu tego rodzaju rozgrywek jest jedynie nieprzejednane stanowisko Polski, która nie chce się zgodzić na zawody ze Czechosłowacją.

„Wobec jednak — pisze prasa bułgarska — zlikwidowania konfliktu wśród dwóch bratnich narodów słowiańskich, nie będzie już chyba trud ności, by te ciekawe zawody uskutecznić".

Podobno dr. Stojanovic na terenie Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA), przy poparciu znanego działacza czeskiego prof. dr Pelikana uzyskał zapewnienie, że o ile by ZSRR nie został przyjęty do FIFA, to pozostałe związki, mające wziąć udział w rozgrywkach o puchar słowiański otrzymują zezwolenie na spotkania z Rosją.

W zawodach o puchar brały by udział: Polska, Jugosławia, Rosja, Bułgaria i Czechosłowacja.

Prasa bułgarska, a także i jugosłowiańska tak dalece jest pewna, że rozgrywki doprowadzone zostaną do skutku, iż proponuje, by w związku z tym, znieść rozgrywki o puchar bałkański, gdyż będą one grubo mniej atrakcyjne od zawodów 5-ciu narodów słowiańskich.

Ze swej strony dodajemy, że kilkakrotnie odbywały się już posiedzenia i konferencje przedstawicieli zainteresowanych związków (bez Rosji), w których PZPN był reprezentowany, nic jednak z nich nie wyszło. Jakie jest w tej chwili stanowisko PZPN-u, który zresztą będzie się musiał w danej sprawie liczyć z opinią sfer urzędowych — nie wiadomo.

Chmielewski zawodowcem?

Ostatnio rozeszły się pogłoski, że najlepszy nasz pięściarz, łodzianin — Chmielewski wyjeżdża do Ameryki i przechodzi na zawodowstwo.

Chmielewski otrzymać ma kilkana dziesiąt tysięcy dolarów do ręki oraz — większe kwoty za każdy mecz. — W Ameryce rozegrać ma on w r. b. kilka spotkań, przeważnie o większym skupieniu Polaków.

Pertraktacje z Chmielewskim są już tak daleko posunięte, iż możliwym jest, że wyjedzie on do Ameryki na m-s „Batorym" w dniu 3-go lutego.

* * *

Walne zgromadzenie „Legii"

W dniu 29 stycznia br. odbędzie się Walne Zgromadzenie R. K. S. „Legia" w sali klubowej ul. Dunajewskiego 5, II p.

Początek o godz. 18-tej — w razie braku kompletu w drugim terminie o godz. 19tej.

Obecność wszystkich członków konieczna.

TA IMPREZA MUSI BYĆ DOBRĄ PROPAGANDĄ DLA TURYSTYKI POLSKIEJ

Po raz piąty z kolei, dorocznym zwyczajem wyruszy z Krakowa wieczorem, 30 stycznia pociąg, wiozący uczestników tzw. raidu kolejowo-narciarskiego, który zatrzyma się w Worochcie, Sławsku, Wiśle, Krynicy i Zakopanem. Z liczby nadesłanych już dotąd zgłoszeń zagranicznych (w tym liczni przedstawiciele prasy) wynika, że tegoroczny raid powinien stanowić jeden z najmocniejszych punktów w programie propagandy turystyki do Polski. Parolетnie bowiem doświadczenie organizatorów jest gwarancją sprawnego przeprowadzenia raidu, co musi zyskać tej imprezie jeszcze większy rozgłos za granicą.

Pryszczyca — wielkie niebezpieczeństwo

Na czym polega — czym grozi

Epidemia pryszczycy, zawleczona w połowie ub. r. z Północnej Afryki przez Marsylię, całą Francję, Belgię, Holandię, Luksemburg i Niemcy, zagraża coraz poważniej dorobkowi hodowców polskich, wkraczając już zresztą w granice naszego kraju. Pisze się o tym wiele, szczególnie w prasie fachowej, rolniczej. Przeciętny czytelnik nie bardzo jednak wie, na czym ta straszna zaraza polega.

Pryszczyca przejawia się w formie powstawania pęcherzyków, wypełnionych cieczą, podobną do limfy. Zjawiają się one na bezzębnym brzegu górnej szczęki, na języku, na wargach i między racicami. U krów pryszczyca występuje i na dojkach, stąd idzie też duże niebezpieczeństwo dla ludzi, a mleko krów chorych grozi zarażeniem tym wszystkim, którzy je piją bez przegotowania.

Chore zwierzęta popadają w stan apatii, nie przyjmują pokarmu, pojawia się gorączka, ślina zaś z zarazkami przedostaje się z pyska na racice, powodując i tam groźne wrzody.

Gdy pęcherze w pysku i na nogach zaczynają pękać, powstają wielkie rany, zdarza się, iż racice spadają i często zwierzęta giną z wycieńczenia, chociaż normalnie powinny przetrzymać kilka dni choroby i powrócić do zdrowia. Katastrofą dla rolnictwa jest nimo to spadek mleczności krów, a i otrzymane mleko szybko kwaśnieje.

Każdy wypadek pryszczycy, jako choroby objętej przepisami ustawy weterynaryjnej o zwalczaniu chorób zaraźliwych — musi być zgłoszony władzom.

W ogóle, niedostosowanie się przez hodowcę do przepisów i rozporządzeń w tym zakresie grozi utratą trzy czwarte wartości zwierzęcia przez Rząd w razie padnięcia danej sztuki.

O rozmiarach, przybierających przez epidemię, świadczą straty hodowców niemieckich w latach 1920-21: zachorowało 6 milionów krów, 2 miliony owiec, 3 milony świń, pół miliona kóz, a 135 tysięcy krów zmarniało. Ogólna strata przekroczyła (bezpośrednio) 400 milionów RM, a pośrednio — drugie tyle.

Kiedy wyjdzie instrukcja o stosowaniu

szkła nietłukącego w tramwajach i autobusach

Mimo, iż rozporządzenie o regulowaniu ruchu na drogach publicznych, wprowadzające obowiązek zaopatrzenia mechanicznych pojazdów zarobkowych w szyby z nietłuczącego szkła — weszło w życie od 1 bm. ,trudności z uzyskaniem odpowiedniego gatunku szkła nie pozwoliły dotychczas na faktyczne zastosowanie się do przepisu.

Wobec tego, iż istnieje tendencja rozwiązania tego problemu w ramach produkcji krajowej, bez uciekania się do importu szkła zagranicznego, nie ulega wątpliwości, że nie prędko jeszcze dojdzie do zaopatrzenia wszystkich tramwajów, autobusów i t. p. pojazdów w tego rodzaju szyby. Z tego względu w sferach zainteresowanych oczekują ukazania się specjalnej instrukcji, wstrzymującej czasowo wejście w życie tego przepisu rozporządzenia o regulacji ruchu aż do momentu uzyskania odpowiedniego szkła dla tego celu.

Polskie bekony należą do najtańszych

Polskie bekony, rozchodzące się z coraz większym powodzeniem po całym świecie, zyskują niewątpliwie wiele dzięki swej taniości. Gdy np. ostatnio notowano polski bekon na giełdzie londyńskiej po 77—86 szylingów, to np. angielski — po 90—98, podobnie irlandzki, duński, szwedzki i t. p.

Opłatek „Piątaków"

W różnych warunkach odbywały się „Opłatki" żołnierskie 5-go Pułku I-szej Brygady Piłsudskiego, — Pułku sławą okrytego, — Pułku „Zuchowatych"...

Tradycja ta zaczęła się w roku 1914-tym na ośnieżonych polach Łowczówka, — gdzie nocą wśród ulewy strzałów i wybuchów, — śród krwawych plam na śniegu w okopach łamiąc się sucharami, — życzyli sobie Piątacy Niepodległej Polski.

I długi bitewny szlak — tysiąca pobojowisk od Oleandrów, poprzez Kielce, Laski, Krzywopłoty, Łowczówek, Nidę, Konary, Przepiórów, Jastków — — daleki Wołyń — — Litwę... — — Koszyszcze, Komarów — — Polska Góra!... Wielu którzy Niepodległości nie ujrzeli!...

Później więzienia pruskie, austriackie... Egzekucje — szubienice...

A gdy noc niewoli nad Polską rozjaśniło Słońce Niepodległości, — ruszyli na Lwów i dla Polski go zdobyli — — ruszyli na Ukrainę, — ukochane Wilno, Kijów — — i na daleką mroźną Łotwę drugim niosąc Niepodległość!...

I w trudzie ciężkim, latami szli z okopów do okopów, wśród śmierci i krwi, odbywając swoje braterskie „Piątackie Opłatki" doroczne...

W Wolnej Ojczyźnie Ci nieliczni już z Piątackich Szlaków, Szczęścia życzą Tej — za Którą walczyli — a dziś pracują!

Dorocznym zwyczajem, uświęconym tradycją lat krwi, zejdą się Piątacy krakowskiego Koła w dniu 23 stycznia b. r. o godz. 18-tej w salach Związku Rzemieślników, przy ul. Sławkowskiej 15, I. p. na swoim „Opłatku" — obok Delegacji Zw. Legionistów, bratnich Kół Pułkowych i zaproszonych Gości z życzenaimi Polsce szczęścia — a towarzyszom broni pomyślności.

SPRAWOZDANIE Z KONGRESU PRACOWNICZEGO

Sprawozdanie z Kongresu Pracowniczego, odbytego w Warszawie, oraz jego znaczenie w dobie konsolidacji obozu demokratycznego, omówi prezes Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie red. M. Statter na zebraniu w lokalu Związku przy ul. Sławkowskiej 6, we czwartek 27 stycznia br. o godzinie 19.15.

Opłatek „Trzeciaków"

Komenda pododziału Koła „Trzeciaków" w Krakowie, zawiadamia, że „Opłatek" Trzeciaków odbędzie się w sobotę, dnia 22 br. o godzinie 19.30 w Cukierni Michalika.

Obecność Członków, Rodzin, Kolegów pożądana.

Komendant Major Ihułko.

W imię obrony kultury polskiej

Oświadczenie profesorów Szkół Akademickich we Lwowie

Podpisani profesorowie Szkół Akademickich we Lwowie uważają za swój obowiązek określić stanowisko swoje wobec stosunków, które zapanowały obecnie w tych uczelniach.

Wieki trwająca walka o ideały ludzkości stworzyła ze szkół akademickich najwyższe ośrodki rozwoju nauki i kultury. Wyrazem zrozumienia znaczenia tych ośrodków oraz roli, jaką mają spełniać w społeczeństwie, jest zagwarantowanie im swobody oraz niezależności.

Szkoły akademickie, jeśli mają spełnić swe zadanie, winny być wolne od wszelkich wpływów, nie mających z nauką nic wspólnego.

Najgroźniejsze z tych wpływów są te, które zamieniają szkoły akademickie na teren rozgrywek politycznych, partyjnych, czy też narodowościowych.

Tego nie chcą sobie uświadomić ci, którzy już od dłuższego czasu wprowadzają w mury wyższych uczelni w Polsce groźny ferment a wyzyskując ich wolność i eksterytorialność, przenoszą walkę polityczną na ich teren.

Obałamucona przez nich i łudzona „popularnymi“ hasłami część młodzieży zorganizowała bojówki, które swymi barbarzyńskimi występami doprowadzają do zahamowania wszelkiej pracy w uczelniach.

Gwałty, nieposzanowanie władz akademickich, bezprzykładne lżenie i znieważanie profesorów oraz próby terroru, nawet względem kolegialnych władz akademickich, stały się zjawiskiem niemal pospolitym, wytwarzając zamęt, graniczący z anarchią.

Próby opanowania tego stanu przez nawoływanie do opamiętania się spełzły na niczym, a władze akademickie, wobec braku odpowiednich środków, nie mają już możności obrony kardynalnych podstaw bytu szkół akademickich — **ich swobody i niezależności.**

Znamiennym objawem wytworzonych stosunków są fakty, które zaszły ostatnio we Lwowie. Oto niedawno Rektor i Senat Politechniki Lwowskiej, ulegając terrorowi, wprowadzili urzędowe ghetto, niezgodne w swym założeniu z poczuciem prawa. W ten sposób zadany został cios niezależności i prestiżowi władzy akademickiej, która **pod terrorem** wyrzekła się swego prawa do swobodnej decyzji.

Drugi ,nie mniej znamienny fakt zaszedł obecnie na Uniwersytecie J. K. Tu Rektor od początku stał na straży godności uczelni i poświęcił cały swój wysiłek, aby ją uchronić przed wpływami, wprowadzającymi rozkład.

Wśród młodzieży, hołdującej metodom gwałtu i terroru usiłował za wszelką cenę **wyzwolić człowieka i obudzić honor obywatela akademickiego oraz poszanowanie dla obowiązujących praw.**

Dla swoich wysiłków nie znajdował jednak należytego poparcia ani pomocy, a kiedy uczelni zagroził zbiorowy gwałt młodzieży, mający za cel wymuszenie ghetta, z urzędu swego ustąpił. **Ustąpił, bo nie chciał narazić na poniżenie najwyższej godności uczelni.**

Gdy nauka i kultura są najwyższym dobrem społecznym, a podważanie bytu i swobodnego rozwoju ich ośrodków staje się czynem, godnym surowego potępienia, podpisami, wyrażając solidarność ze stanowiskiem, zajętym przez Rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza, **protestują przeciw dalszemu nadużywaniu przywilejów i swobód szkół akademickich przez czynniki polityczne, wdzierające się przemocą w mury wyższych uczelni.**

H. Arctowski, K. Bartel, E. Bratro, L. Chwistek, L. Eberman, B. Ganszyniec, F. Groer, W. Hahn, K. Hartleb, A. Klisiecki, J. Kowalski, W. Krukowski, S. Krzemieniewski, E. Kucharski, S. Legeżyński, T. Ostrowski, G. Poluszyński, K. Różycki, G. Sokolnicki, S. Stasiak, W. Stożek, D. Szymkiewicz, J. Tokarski, K. Weigel S. Witkowski, M. Wierzuchowski.

Lwów, 20 stycznia 1938 r.

Groźba wojny ze strony Niemiec

pod adresem Czechosłowacji

Półurzędowa niemiecka „Diplomatisch Politiscne Korrespondez“ ogłasza artykuł w ostrym tonie, wymierzony przeciwko Czechosłowacji.

Artykuł omawiając stanowisko Rządu czeskiego wobec zagadnienia Niemców sudeckich zwraca uwagę na konieczność załatwienia tej sprawy w myśl postulatów mniejszości niemieckiej.

Artykuł kończy się słowami: „Byłoby pożałowania godnym, gdyby pośród pewnych czynników istniały złudzenia, że uda się zyskać na czasie przez nienaturalne i bezpożyteczne projekty rozwiązania tego zagadnienia. Wynikiem takiego odraczania byłoby pozbawieniem narodów środkowo-europejskich upragnionego pokoju.

Podsekretarz stanu

dla spraw pracowniczych

Warszawa. W kołach urzędowych rozpatrywany jest projekt stworzenia Podsekretariatu Stanu dla Spraw Pracowniczych. Projekt ten powstał w związku z ostatnim Kongresem Pracowniczym,

Podsekretariat ten ma być zorganizowany przy Ministerstwie Opieki Społecznej. Jako kandydat sfer pracowniczych na podsekretarza stanu wymieniany jest obecny dytektor Państw. Zakładu Emerytalnego, Kosiński.

NOWA REWIA LWOWSKIEJ OPERETKI

Operetka lwowska daje obecnie nową rewię pt.: Tylko dla dorosłych“. Codziennie tylko 1 przedstawienie początek o godzinie 8. wieczorem a w niedzielę 2 przedstawienia o 5.30 i 8.30 wiecz.

TEATR BAGATELA

Dziś weszła na afisz Bagateli nowa rewia pt. „Grunt to szczęście w rewii udział biorą Mela Grabowska, Tadeusz Pilarski, E. Nowowiejski, Leon Rytowski, Regnis , Duet Carnerii, oraz film „Weź serce me.

NAJBLISZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie komedia muzyczna Ransa Lengafeldora i Siegfrieda Tischa z muzyką Leonarda K. Märkera pt. „Czemu kłamiesz najdroższa?“ w reżyserii Wacława Radulskiego.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 66 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2